ROK CZWARTY Nr. 4

RADOSTOWA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
ŚWIĘTOKRZYSKI



Rok IV. Kwiecień — Maj 1939 Nr. 4.

RADOSTOWA
ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKI

LITERATURA — HISTORIA REGIONU — KULTURA

Red. i Adm.: Kielce, Plac Wolności 6, II p.
Przyjmuje we wtorki i piątki godz 17—18.
Cena 70 gr.
Prenumerata roczna — zł. 8—
Prenumerata kwartalna — zł. 2.—

Twórczość z Bożej łaski

Kto w Polsce w okresie odrodzenia czuł w sobie iskrę Bożą, szedł na dwór możnego magnata duchownego lub świeckiego, gdzie prezentował swoje zdolności, a następnie — jeżeli egzamin wypadł pomyślnie, wędrował na koszt możnego opiekuna do akademii krakowskiej albo i dalej do uniwersytetów zagranicznych. W ten sposób zdobyła nasza nauka, literatura i sztuki piękne niejednego wybitnego przedstawiciela, przysparzającego dumy kulturze narodowej.

Szlachecka Polska w tym okresie musiała zdobyć się na najczystrzy obiektywizm w dziedzinie twórczości duchowej.

Wielkie ambicje rodowe i chęć rozgłosu potrafiły dobrze służyć interesom kultury. Dopuszczalna była protekcja do infuły, buławy, pieczęci lub krzesła senatorskiego czy dożywotniej dzierżawy królewszczyzn, ale nikomu do głowy nie przyszło popierać grafomanów, jako poetów, rzemieślników jako artystów. Szkatuły hojnych panów otwarte były dla ludzi naprawdę uzdolnionych bez względu na ich pochodzenie społeczne.

Dziś zagadnienie opieki nad ludźmi utalentowanymi jest daleko więcej skomplikowane.

Nie można stanowczo powiedzieć, że jest lepiej albo gorzej.—Jest inaczej. Istnieje Fundusz Kultury Narodowej, stypendia państwowe, samorządowe, społeczno-organizacyjne i prywatne, a nade wszystko istnieje prawo, sprzyjające rozwojowi utalentowanych jednostek. Dzięki niemu z każdej gminy w roku może się kształcić bezpłatnie jedno uzdolnione dziecko. Również dzięki niemu, szkoły średnie zwalniają od opłat najwybitniejszych z pośród młodzieży.

Mimo tych—jak się okazuje—wszechstronnych udogodnień słyszy się ciągle bardzo powszechne narzekania z powodu marnowania się ludzi utalentowanych. Szczególnie dotkniętą czuje się wieś, ten niewyczerpany rezerwoar zdrowych sił fizycznych i umysłowych. Coraz głębiej spulchniający glebę włościańskiego życia pług pracy oświatowej wydobywa na wierzch od czasu do czasu okruchy tego wielkiego skarbu niewykorzystanego.

Ogromna ich większość drzemie jednak w masie chłopskiej, czekając na odkrywcę.

Z pośród ujawnionych talentów chłopskich w Kielecczyźnie największy rozgłos zdobył sobie dotąd mistrz snycerski z Zielonki Nowej, pow. kozienickiego Wincenty Flak. Liczy on dzisiaj już 67 lat i ma za sobą wielką ilość znakomitych arcydzieł, zakupionych w znacznej ilości przez okolicznych proboszczów, częściowo zaś przez Muzeum P. T. K. w Radomiu, Starostwo w Kozienicach Państw. Gimn. w Pionkach. Kilka dzieł mistrza Wincentego znajduje się w zbiorach belwederskich, zamkowych w Warszawie, Prezydium Rady Ministrów, Marszałka Śmigłego-Rydza i króla Karola II w Rumunii. Najwspanialszym obok zniszczonego przez Rosjan obrazu ocenionego na około 14.000 rubli będzie prawdopodobnie przygotowywana obecnie przez mistrza Wincentego kompozycja p. t. „Zmartwychwstanie Polski", która stanowić ma ukoronowanie jego natchnionej twórczości.

Czym dla powiatu kozienickiego jest mistrz Wincenty tym dla iłżeckiego Stanisław Kosiarski mistrz wyrobów glinianych. Porównanie o tyle nieścisłe, że znakomity snycerz z Zielonki jest zjawiskiem na terenie pozbawionym tego rodzaju tradycji artystycznej, podczas gdy Stanisław Kosiarski może uchodzić za spadkobiercę sławnej przed wiekami ceramiki iłżeckiej, która przetrwała złą dobę w okresie upadku państwowości, aby zakwitnąć znowu w naszych czasach. Bo oprócz wspomnianego Stanisława Kosiarskiego wypalającego z gliny polerowane figurki, wyobrażające różne sceny religijne, postacie historyczne i legendarne, przedziwnie pracowicie i pomysłowo wykonane w niewdzięcznym, kruchym materiale, pracują obok niego w Iłży inni mistrzowie jak Pastuszkiewicz, Godzisz i Księski, którzy roznoszą sławę Iłży przez piękne, ozdobne, gliniane wazony, dzbanki, kropielnice, lichtarze i t. p. niezbędny sprzęt każdego domu z przed dwu wieków.

Razem więc stanowią oni współczesne pokolenie starej, siłą potrzeb życiowych istniejącej szkoły artystycznego przemysłu ludowego. Żyjąc razem obok siebie, pracują oddzielnie. Nie spieszą się unowocześniać swojej produkcji, choć były usiłowania w kierunku zorganizowania ich w współdzielni. Nie korzystają też ze spólnego pieca, ufundowanego im przez p. wojewodę kieleckiego D-ra Dziadosza, podobno z powodu nierównomiernego wypalenia wyrobów.

Bądź co bądź, choć by Kosiarski z Iłży musiał ustąpić przed Flakiem z Zielonki ze względu na seryjny charakter swojej twórczości, która nie ma miejsca w kompozycjach i obrazach mistrza Wincentego, to trzeba przyznać, że i jemu nie zbywa na pomysłowości. Ujmuje on zwłaszcza prymitywizmem i naiwnością rozwiązywania tematów, podczas gdy tamten oryginalnością ujęcia i subtelnością wykonania.

Zupełnie odrębny charakter w tej dziedzinie posiada poezja ludowa. Wieś może się poszczycić wielu ludźmi, posiadającymi sztukę łatwego rymowania. Chłop polski uważa bowiem wiersz za formę mowy uduchowionej uroczystej skutecznej i zwycięskiej. Zdaje on sobie sprawę, że siła jego przeżyć duchowych w porównaniu ze zdolnościami wypowiadania myśli jest nieproporcjonalnie większa. I dlatego chętnie ratuje się wierszem. Przy każdej trudniejszej okazji — przy modlitwie, przy uroczystościach rodzinnych, a nawet przy stosunkach z władzami — słowem wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi potrzeba mówienia o szczerości swoich uczuć pojawia się mowa wierszowana. Podkład treściowy poezji ludowej stanowią więc w lwiej części tematy bezpośrednie.

Typowym przedstawicielem, tego rodzaju pieśniarzy jest Jan Boruń ze wsi Szałas koło Tumlina, którego wierszowane korespondencje na temat różnych wydarzeń miejscowych zamieszczało już parę wydawnictw, m. in. także „Radostowa“ w 3 N-rze b. r. Rzadziej trafia się, że samorodny poeta zaczepi o temat ogólniejszej natury.

Na tym polu popróbowała swoich sił wieśniaczka z Wilkowa, pow. kieleckiego Katarzyna Zaborowska („Kaśka z pod Łysicy“) krzepka staruszka nie umiejąca pisać; w różnych czasach układała ona wierwsze o wyborach do sejmu, występując przeciwko Okoniowi i Putkowi, o nowych modach na wsi, o Stefanie Żeromskim, o Józefie Piłsudskim z okazji Jego śmierci i wiele innych, które częściowo zapomniała już lub zniekształciła pierwotna redakcja.

Do najświeższych w tej serii należy wiersz, podyktowany przez nią Stanisławowi Suchorowskiemu, który zatytułował go „Niemce“ *).

Biegnij wierszyku prosto do Niemiec —
Wara od Polski tak im odpowiedz:
Niech se pilnują Berlina swego
Dobrze ze Francuz odsed od niego

Jak by się Francuz drugi roz wrócieł,
To by się Berlin w gruzy obrócieł.
Niech by zginelo niemieckie plemie,
Gdyby przyjść miało na polsko ziemie.

Nie damy lokcia nawet i piedzi
Bo nie dozwolo na to sąsiedzi
A także polskie waleczne chłopy
Co na jednego Niemców pół kopy.

O gdybyś Niemce do Polski przysed
To byś sceśliwy nazad nie wysed
Musiałbyś słozyć tu smoje kości
Bo by my bieli a przez litości.

Prosiełeś świabie Ligi Narodów
Byś sed do Polski jak do ogrodu
Nie myśl se tego, nie sladno bedzie
Nim byś wsed w Polske, wpierw bagnet w ciebie

Wolałby kazdy swą śmierć oglodać
Nizeli z Niemcem tu paradować
Złośliwyś śkopie, chciwy przez miary
Nic nam nie zrobis, nie wydrzes wiary

Bóg nie pozwoli, który jest w niebie,
Na równy drodze skarałby ciebie.
Daruj mi winy o Chryste Panie,
Ze jo przed światem tak Niemca ganie
Ze on sie ale z Polską źle licy
Za to go łaje Kaśka z pod Łysicy **).

Z pośród wielu innych utworów Katarzyny Zaborowskiej przytoczymy z braku miejsca jeczcze jeden na cześć Matki Boskiej i drugi o modach na wsi.

Rozwińze sie kwiat lelii,
Bo dziś miesiąc maj Maryi —
A wy dziewcyny nieduze
Nieście do kościoła róze.
Gdy przyjdziecie przed Jej obroz,
Pokłońcie sie wszystkie naroz.
Maryja sie tym uciesy
I z pomocą wam pośpiesy —
I płascem was swym okryje;
Wyrośniecie jak lelije

A wy ptaski z polów lassów,
Śpiewajcie rano za wcasu.
Ślicne przecie mocie glosy,
Śpiewajcie Jej pod niebiosy.
Niechze Maryja usłysy,
Ze i ptasek za nią dysy...
Napewne wam za to z nieba
Da opatrzność, spuści chleba,
Kiej nie mocie rąk do pracy
To Śpiewajcie choć biedacy.

Posłuchajcie proszę mili czytelnicy
Opowiem co słychać w naszej okolicy
Jak tu ludzie żyją, a przeważnie młodzież
Którą zdobi piękność a oszpeca odzież
Bo jak sie tu u nas dziewczyna ubiera,
Starsi na to patrzą, do płaczu się zbiera
Obwłoczy sukienkę, zwieja układankę
Ale nic nie dłużso ino po kolanka

---

*) K. Zaborowska, swoim utworom nie daje tytułów.

**) Autorka czula się zapewne dumna z tego utworu, umieszczając pod nim swój pseudonim, powszechnie znany w okolicy Wilkowa. Czyni ona tak z każdym utworem, który zaspokaja jej ambicje literackie. Przez odpowiednie dobranie rymu wiąże nazwisko z całością wiersza, zastrzegając sobie w ten sposób prawo autorskie. Tak samo robi wielu innych pieśniarzy ludowych, którzy nie „piszą“ tylko „układają“ wiersze. Jest to dla nich jedyny sposób utrwalania się w tradycji ustnej.

Nadziewo pończochy cieliste na nogi
Kłóci sie z mamusią gdzie mo sweter drogi
Stoi przed zwierciadłem blisko dwie godziny
Nie tak sie stroiły wprzód polskie dziewcyny
I obcina pejsy, co nie widać ucha
Wygląda jak cudak ta prymna dziewucha
Wszechmogący Boże skasuj nowe mody
Zepsuje sie nimi kozdy chłopok młody
Juz i tak na granių tak sie piknie bawią
Ze sie nozykami az do kości dziabią
I chodzą nocami jak jakie tułace
Nie jedna matka nad swym synem płace
A jak mu wymowio: gdzieześ sie tak ucel
Co tyla łez wylewam, w zdrowiuś mi do-
/kucel
On odpowiado: wy tam duza wiecie
Mnie dzisiaj miedzy ludźmi tak trzeba zyć
[w świecie
A co innego slego, to az nie policy
Kobiecina z Wilkowa, Kaśka z pod Łysicy.

Uzdolnienie poetyckie matki odziedziczyła córka Zaborowskiej Józefa, liczy ona obecnie 20 lat, skończyła szkołę wiejską w Wilkowie i włada w piśmie stosunkowo poprawnie językiem literackim. Na temat swojej okolicy pod lapidarnym tytułem „Co nas otacza“ w ten sposób opisuje ona swoje przywiązanie do miejsca urodzenia.

Posłuchajcie, proszę, z daleka i z bliska
Jakie u nas wiosek, wzgórz i gór nazwiska.
Mieszkamy w Wilkowa pięknej okolicy,
Którą bardzo zdobi szczyt sinej Łysicy.
A kiedy spojrzymy od nas na południe
Dwa wzgórza — Krajno, Beczków — zobaczy-
/my cudne
I powiedzieć muszę, dwie wioski tam leżą,
Którym tych gór nazwy także się należą.
A na zachód kiedy swe oczy zwrócimy,
To górę Mąchocką znowu zobaczymy,
Która jak to zawsze starszych słyszę mowę
Mieści w sobie skały aż przedpotopowe.
I w tej samej stronie wieś Ciekoty mała,
Która nam sławnego pisarza chowała
A znowu na północ stoi niby chmura
Wieś nazwiskiem Psary i Bukowa Góra
Dalej Borzęcki las, wieś Wzorki i Grabowa,
Ale ja pragnę wrócić znowu do Wilkowa
Bo chociaż tak jest pieknie i dobrze wokoło,
Nap wne nigdzie tak jak u nas wesoło.

W innym wierszu młoda Zaborowska, nieco skąpo obdarowana urodą przez naturę tak się zwierza w wierszu p. t. „Skarga“.

Raz mnie zbudziła myśl ta o świcie
Dlaczego jednym jest słodkie życie,
A drugim nigdy szczęście nie sprzyja
Nikt ich nie kocha, każdy omija...
No i w tych myślach smutnych i długich
Doznałam, że mam szczęście tych drugich.
Więc bez namysłu klękam odrazu
I zwracam oczy swe do obrazu.
Boże, co miłość stworzyłeś przecie,
Czemu się człowiek nie znajdzie w świecie,
By mi choć jedną chwilę osłodził!
Czyżby on jeszcze się nie urodził?
Klęczę na łóżku, nawet i szlocham,
Że czemu nikt mi nie powie, kocham
Mnie obojętne czy on czy ona
Gdyż jestem bardzo tym pokrzywdzona
Nakoniec widzę, że wola Boga,
Że się buntuję, zdjęła mię trwoga
I odtąd chociaż bez wzajemności
Ja wszystkich kochać chcę z powinności.

Takich dowodów twórczości ludowej znajdujemy w kielecczyźnie bardzo dużo. W pińczowskim powiecie pracuje kamieniarz, wykonujący w piaskowcu figury świętych na zamówienia księży — w Korytnicy jędrzejowskiej śpiewa przy krowach chłopak wyposażony pięknym barytonem. A ileż jest po wsiach talentów dramatycznych jak ten młody Ozga z Wodzisławia, układający i odtwarzający różne ucieszne sceny dla miejscowego teatru amatorskiego!

Należało by przypuszczać, że wszyscy oni zostaną odkryci i wykorzystani dla dobra ogólnopolskiej kultury. Bo skoro są stypendia na kształcenie uzdolnionych, to przede wszystkim dla uzdolnionych i niezamożnych.

Niestety są prawa, są fundacje, ale w wykonaniu sprawy wyglądają gorzej. O przydziale stypendiów bardzo często decydują nieporozumienia, jeżeli nie zwyczajna, nie rumieniąca się od wstydu protekcja. Raz jakiś Gronowicz, to znowu podejrzany balet kompromituje za pieniądze państwowe naszą kulturę zagranicą. Kiedy indziej znowu bezwartościowa

makulatura dzięki zdobytej subwencji zachwaści nasze piśmiennictwo. Ostatnio zaś gminy protegują w szkołach ustosunkowanych w urzędzie nieuków, zamiast uzdolnionych stypendystów. Organizacje wiejskie, urządzające różne „święta wsi“, ogłupiające chłopów klasowością, rozdzierające szaty nad upośledzeniem stanu włościańskiego, budujące kosztowne domy, rzekomo ludowe po miastach, nie umieją zdobyć się na bursy dla chłopskich synów po miastach powiatowych nie mówiąc już o tym, aby gdzieś wzięły na siebie obowiązek wykształcenia uzdolnionego chłopskiego dziecka. A przecież o takie dzieci trzeba czynić gwałt na cały powiat, na całe województo. Napewne jakiś ratunek się znajdzie. I dziś się znajdzie Krzycki dla Janickiego. Ale kto go odnajdzie niech nad nim nie płacze, niech nie wzywa jego nazwiska jako argumentu stwierdzającego niedocenianie chłopów. Niech robi gwałt w administracji i szkolnictwie aż do skutku. To będzie rzetelne spełnienie obowiązku.

Niemniej jednak już dziś należało by potworzyć po wsiach jakieś komisje kwalifikacyjne z księdza, nauczyciela, względnie instruktora oświaty pozaszkolnej i wójta do opiniowania kandydatów wiejskich do bezpłatnego szkolenia w pewnym określonym kierunku, a równocześnie przy województwie lub kuratorium powołać stałą komórkę administracyjną do opieki nad uzdolnionymi z pośród młodzieży. W przeciwnym razie będziemy nadal napotykać co krok na ułamki zakopanego złotego rogu. *RED.*

JAN PAZDUR

Patriotyczne organizacje młodzieży szkolnej w Kielcach po 1863 r.

Nastroje przedpowstanione i samo powstanie 1863 r. przeżywała młodzież kielecka bardzo żywo. Głośnym echem obijały się o Kielce odgłosy manifestacyj warszawskich, wdzierały mimo zakazów za mury szkolne, budząc wśród uczniów nadzieje wolnej Polski i rozpalając w sercach gorączkę czynu.

W tym samym czasie kiedy Wielopolski wypraszał przed tronem carów autonomię królestwa, płynęły z kościoła Ś-tej Trójcy prośby wręcz odmienne. To młodzież „Wyższej szkoły realnej“ wbrew woli całego niemal grona nauczycielskiego, usposobionego ugodowo śpiewała co niedzielę z głębi piersi „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Boże ojcze twoje dzieci“ i inne pieśni, z których przebijało wołanie o Polskę wolną z siły i prawa, a nie z łaski.

Nic dziwnego, że po tych patriotycznych odruchach rok 1863 zastał młodzież kielecką przygotowaną moralnie do ofiar na rzecz niepodległości ojczyzny. Na wieść o wybuchu powstania uczniowie palą ostentacyjnie książki i w ciągu kilku tygodni zbiegają „do lasu“, aby zasilić gęste w tych okolicach oddziały partyzanckie. Zapał był taki, że w klasach wyższych zostało zaledwie po kilku uczniów. Już jednak w kl. II z 43 uczniów tylko 14 wytrwało w wierności dla cara. Około $^2/_3$ najtęższej duchowo młodzieży znalazło się w szeregach.

Reszta, która została i patrzyła na smutne szeregi jeńców, przeciągających pod strażą kozaków do przepełnionych więzień, albo słuchała trwożnych rozmów o paleniu miasteczek okolicznych, rabunkach dworów, i okropnościach żołdaków rosyjskich — ta reszta postanowiła zamknąć w sobie i ukryć przezornie swoją polskość, a cały wysiłek skierować ku pracy nad spotęgowaniem swoich wartości umysłowych, dających możności zdobycia dobrych stanowisk po skończeniu szkoły.

Kierunek wychowawczo - naukowy w gimnazjum kieleckim nie szedł wcale tym nowym zapałom na rękę. Wielka przewaga przedmiotów grupy matematycznej nad humanistycznymi przy metodzie urągającej zainteresowaniom młodzieży szerzyła wstręt do książki i zniechęcała do niezrozumiałej pracy szkolnej.

Z małymi wyjątkami nauczanie polegało na zadawaniu i odpytywaniu przez profesorów podczas gdy obowiązek zdobywania wiadomości spoczywał na uczniu.

Pozostawiony własnej inicjatywie, stanął on na szczęście na wysokości zadania i rychło znalazł sobie pozaszkolne źródła wiedzy.

Korzystając z konkurencji księgarni Możdżeńskiego z świeżo założoną w 1862 r. księgarnią Goldhara, zaopatrywała się młodzież tanio w książki i gazety, które rozpożyczała następnie między sobą. Wydawnictwa nielegalne przywożono potajemnie z Krakowa.

Dla ułatwienia tej pracy zakłada uczeń Czarnowski około 1863/4 r. pierwszą od czasów Akademii Górniczej organizację młodzieżową z własną biblioteką, czytelnią gazet i funduszami składkowymi. Działalność jej była przelotna. Koło istniało prawdopodobnie tylko rok, obejmując uczniów jednej klasy; zgromadziło powieści Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Kaczkowskiego i poezje Mickiewicza w cenzurowanym wydaniu. Po maturze 1864 r. zbiór ten został rozlosowany między członków, a koło rozwiązane.

Krótki i niebogaty żywot tego koła ma dla nas znaczenie o tyle, że następne organizacje młodzieżowe prawie przez 70 lat usiłują go naśladować. Właśnie ten patriotyzm pracy nad samym sobą, nad powiększaniem swoich wartości jest ich wspólną cechą. Pracować, kształcić się, wszystko jedno w jakim kierunku, oto pierwotnie podstawowa maksyma kółek młodzieżowych.

Dopiero wzrastający ucisk i ograniczanie praw języka polskiego przekształca te organizacje w tajne związki patriotyczne. Prawie równocześnie z wprowadzeniem do szkół języka rosyjskiego jako wykładowego, w latach 1868/9 przybywa do gimnazjum kieleckiego na stanowisko prefekta gorliwy kapłan i dobry Polak ks. Teodor Czerwiński. Reprezentuje on najlepszy typ patriotów umiarkowanej orientacji po powstaniu styczniowym. Równocześnie jednak jest pierwszym z wychowawców, który przykłada ręki do konspiracyjnej roboty młodzieżowej.

Pod jego okiem powstają w latach 1874 6 nowe koła młodzieży. Zbierały się one początkowo aż do zakazu władz w mieszkaniu prefekta. Wyrazem ich działalności była wydawana w kilku egzemplarzach nielegalna uczniowska gazetka, redagowana przez Mieczysława Bieżyńskiego pod pseudonimem „Tisolasento". Zamieszczała ona uczniowskie wierszyki, powiastki, opracowania na tematy krajoznawcze i obrazki z życia szkolnego. Kolportaż odbywał się w umówionym miejscu na ulicy. Mimo to dyrekcja gimnazjum wpadła na ślad i tylko dzięki interwencji ks. Czerwińskiego współpracownicy zostali łagodnie ukarani.

Komu nie wystarczały nauki, wiersze i opowiadania historyczne prefekta, ten potajemnie wymykał się co niedzielę na ul. Leśną do domu byłego profesora Święcickiego. Mieszkał tam w latach 1879 — 1888 doskonały profesor języków klasycznych i polskiego, Antoni Gustaw Bem.

Dobry ten znawca literatury polskiej, scharakteryzowany nieśmiertelnym piórem Stefana Żeromskiego w „Syzyfowych pracach" słuchał może na lekcji ze strachem deklamacji Mickiewiczowskiego poematu „Reduta Ordona", ale po za szkołą okazał się wcale dzielnym patriotą. Nie zważając na niebezpieczeństwo dochodzeń i utraty posady, zapraszał on do siebie pokryjomu młodzież na zebrania, które wypełniano zazwyczaj czytaniem i rozbiorem utworów literatury narodowej. W tym duchu, ale z zakresu historii pracował nad młodzieżą profesor języków klasycznych Tomasz Siemiradzki, autor dwutomowego do dziś wartościowego podręcznika do dziejów Polski.

Oceniając krótko patriotyczny ruch wśród młodzieży kieleckiej w pierwszym dwudziesto leciu po powstaniu styczniowym trzeba stwierdzić, że inicjatywa do organizowania się wyszła z ławy szkolnej, ale kierownictwo pozostawało w rękach katedry, która w trzech wymienionych wypadkach okazała dla tych spraw zainteresowanie.

Już rok 1882 może być uważany na omawianym telenie za rok przejścia od przygnębiającej a t m o s f e r y popowstaniowej rezygnacji do atmosfery narodowego buntu i walki z roku 1905 i następnych. Wtedy bowiem na wieść o wykreśleniu uroczystości patrona Polski św. Stanisława z pośród świąt uznawanych przez rząd rosyjski zarządzono w gimnazjum w krytycznym dniu 8 maja strejk protestacyjny, który objął całą katolicką młodzież klas od 5 — 8. Strejk, którego inicjatorem był imiennik świętego biskupa uczeń Stan. Szczepanowski udał się całkowicie. Od tej pory duch oporu nie znika już ani na chwilę. Wśród uczniów mnożą się tacy, którzy, jak Józef Borkowski, przez siedem i pół roku słowa po rosyjsku poza lekcjami nie powiedzieli. Im trzeba zawdzięczać, że szkoła rządowa w najcięższych dla polskości la-

tach apuchtinowskich (1879—1897) z imienia tylko rosyjska, była w istocie kuźnią tęgich charakterów i mocną do walki o odrodzenie ojczyzny. Wstępując w ślady wileńskich Filomatów zakłada młodzież około roku 1884-5 tajną organizację, do której wciąga uczniów już od klasy 4-tej. Celem jej było solidarne przeciwstawienie się programowi wychowawczemu gimnazjum, bojkotowanie imprez urządzanych lub popieranych przez władze oraz dokształcanie w zakresie języka i historii ojczystej.

Organizacja dzieliła się na szereg „kółek“ obejmujących najwyżej 12 uczniów tej samej klasy. Każdy z członków „kółka“ obowiązany był uiścić w ciągu miesiąca jednego rubla składki na zakupno książek. Aby nie tworzyć biblioteki i nie narażać zbioru na ewentualną konfiskatę, zebrany ze składek za jeden miesiąc fundusz 12 rubli przekazywano każdorazowo na własność jednego z udziałowców, z tem że go użyje wyłącznie na kupno książek, dobranych według swojego uznania. Dając w ten sposób każdemu możność zaspokojenia indywidualnych zainteresowań naukowych dbała też młodzież o wspólny pożytek. — Wszystkie bowiem książki, z których robiono sprawozdania na posiedzeniach były zawsze do dyspozycji członków kółka, a wyłączną własnością posiadaczy stawały się dopiero po opuszczeniu szkoły. Jak nie było stałego miejsca dla biblioteki, tak i zebrania kółek odbywane najczęściej w niedzielę, zwoływano, aby nie ściągać podejrzeń za każdym razem w inne miejsce (np. do Fryczów, Taylorów, adw. Kujawskiego i in.). Zebranie wypełniano omawianiem poznanych książek i czytaniem gazet. Spotkać tam można było „Kurjer Poranny“ i „Warszawski“, „Biesiadę Literacką“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Gazetę Świąteczną“ i „Zorzę“. Czasopism nie niszczono. Rozjeżdżając się na święta lub wakacje zabierała je młodzież ze sobą i rozwoziła księżom na parafje, którzy je zazwyczaj chętnie przyjmowali i przekazywali znającym druk chłopom. Ten wielce już pomysłowy rodzaj klasowych kółek samokształceniowych, pozbawiony był jednak naczelnej władzy, któraby we wspólnym programie jednoczyła ogół młodzieży gimnazjalnej, a całej akcji nadawała zdecydowany charakter walki o polskość. Jest to ciągle raczej obrona przed rusyfikacją niż dążenie do zmiany stanu rzeczy.

Słusznie też Bemowi przypisywać można założenie pierwszych z pośród wyżej omawianych Kołek, gdyż program ich zdradza myślenie starszego pokolenia. Spełniwszy swoje przeznaczenie musiały one ustąpić miejsca więcej aktywnym organizacjom uczniowskim.

Już w r. 1886 — zdaje się — na wieść o wyroku w procesie „Proletariatu“, zebrało się grono młodzieży postępowej w murach posesji Karsza i założyło tam koło o charakterze patriotycznym i antyklerykalnym dla uczniów klas najwyższych. Rej wodził tu Żeromski, naówczas uczeń VIII kl. Wśród gorących dyskusyj na temat literacki omawiano dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Libelta, Wiktora Hugo, Buclea, Drapera i to wszystko co komu wpadło do ręki. Istnieje tradycja, że to właśnie koło stworzyło zaczątki stałej tajnej biblioteki uczniowskiej, obsługującej młodzież w latach 1887—1906 po której do dzisiaj jeszcze dochowała się szafka pokazywana w miejscowej Bibliotece Publicznej. Kierunek zapoczątkowany przez Żeromskiego znalazł w gimnazjum kieleckiem licznych zwolenników. Prowadzą go 1887 — 1890 najpierw Ant Humnicki Al. Redych a potem Wiktor Jarański, i Seweryn Zwierkowski, wszyscy jeszcze wówczas socjaliści i wolnomyśliciele. W oparciu o liczny odłam młodzieży tych samych poglądów starają się oni odtąd wpływać na życie szkolne i urabiać atmosferę ciągłego konfliktu z apuchtinowskim systemem wychowawczym.

Nie licząc takich sposobów walki jak krajanie portretów i bicie szyb rosyjskich, uchwaliła młodzież trzech klas najstarszych wbrew nakazowi z 1889 r. nie uczęszczać do cerkwi i solidarna postawa zmusiła władze do ustępstw.

Innym znowu razem cała młodzież polska powstrzymała się od wzniesienia należnego okrzyku „hura“ po odśpiewaniu hymnu państwowego „Boże cara chrani“.

Tak bojowy nastrój był bardzo podatny do rozwoju nowego Koła uczniowskiego założonego w 1889 r. przez ucznia VII kl. Kazimierza Gronkiewicza.

Celem koła było nie tylko uzupełnienie wiadomości nabytych w szkole. Organizacja ta dążąc do zespolenia wszystkiej polskiej młodzieży z terenu Kielc stara się wychować ją w duchu narodowym, wszczepić pewien program polityczny, a nawet usiłuje podnosić poziom moralny życia codziennego. Prawie codziennie gromadzi więc swych członków wokół biblioteczki w domu Koszutskiego, podsuwa im książki Jeża-Mirkowskiego (o obronie czynnej) Jakaya (Poruszymy z posad ziemię) Limanowskiego (Patriotyzm i socjalizm, Powstanie 1863 r.)

Szymańskiego (Szkice z Syberii) oraz kilkaset tomów, Prusa, Orzeszkowej, trzech wieszczów, Drapera, Buclea, Milla, Marxa Lassalea, Liebknechta, Bebla i in.

Socjal-patriotyczny program tego kółka zgromadził w łonie organizacji wciągu 2 lat kilkudziesięciu uczniów 4 klas wyższych, zapewniając jej trwałość na terenie gimnazjalnym.

Tam przy tych książkach znajduje ujście krępowana programem szkolnym energia młodzieńcza, tam się kształtują pojęcia i kują zasady dla kielczan. Pragnienie wolności i wcielenie idei sprawiedliwości społecznej w życiu narodów, to dwa kamienie węglowe rozumowania kieleckiej młodzieży i dwa motory jej czynu. Przyszli publicyści i działacze narodowi zaprawiali się do służby publicznej bardzo wcześnie i bardzo wytrwale: wiele bowiem pracy kosztować musiało odręczne drukowanie organu „Kółka" tajnego pisemka szkolnego. Wychodziło jednak stale, zamieszczając pod redakcją Koszutskiego poważne i ciężkie artykuły treści społeczno-socjologicznej obok patriotycznych wierszy.

Raz postawiony program zjednoczenia wszystkiej młodzieży szkół średnich na terenie Kielc wprowadzała organizacja z wielką konsekwencję. Zasługę zakonspirowania uczenic państw. 7 kl. gimn. żeńsk. ponosi wydalony za działal. patriotycz. ucz. kl. VII gimn. kieleck. Adolf Karsz. Za jego inicjatywą gimn. żeńskie już około r. 1891 pokrywa się siecią drobnych klasowych kółek samokształceniowych, z własnymi biblioteczkami.

Praca ich nad pogłębieniem znajomości historii, geografii i literatury ojczystej, okryta była wielką tajemniczością. Uczenice zbierały się w różnych m i e j s c a c h co dwie lub co niedzielę na zebrania o charakterze napozór towarzyskim, w gruncie rzeczy zaś na dyskusje o przygotowanych zgóry tematach. Miejsce zebrań opuszczano przezornie pojedyńczo, aby nie budzić podejrzeń.

Trudno przypuścić, by w związku z działalnością tych kółek pozostawał patriotyczny nastrój wśród wychowanków kieleckiego seminarjum duchownego. Trzeba jednakże stwierdzić, że nastrój ten był, a zwolenników liczył tak wśród a l u m n ó w, jak i profesorów. Wprawdzie historyk tegoż seminarjum dowiódł na podst. mater. archiwal., że osławione rewizje, aresztowanie i zesłanie księży kieleckiego seminar. w r. 1894, to tylko barbarzyński pozór do zamknięcia seminarium i zemsta za niedopuszczenie władz szkolnych do kontroli nad wychowaniem księży, ale mimo to zaprzeczyć jeszcze nie podobna, że odkryty przez policję materiał obciążający nawet po ukryciu dzieł i broszur szczególnie kompromitujących był jednak poważny. Skonfiskowane dzieła Janiszewskiego, Skargi, Pelczara Siedleckiego, Załęskiego, Bulińskiego i Mrowińskiego; kazania Kajsiewicza, Skargi, Eberharda, Chołkowskiego, Antoniewicza Pelczara i Prusinowskiego, historyczne opisy i monografie Girardin'a, Mazad'a, Lassera, Wład. Mickiewicza, Bukowskiego, Bielińskiego, Filisza, Geczykowskiego, Morawskiego: żywoty świętych napisane przez Badeniego, Koszutskiego; pamiętniki — utwory poetyckie Krasińskiego i A. Mickiewicza i inne.

Wydania anonimowych autorów—wszystko to razem wzięte, to przecież zbiór którego w takiej ilości nie zgromadziła żadna tajna kielecka biblioteczka uczniowska po 1863 r. Prawda, że dzieło powyższe kompletowano głównie pod kątem widzenia potrzeb katolicyzmu w Królestwie, prawda że obrona praw kościoła katolickiego była główną troską wywiezionych księży profesorów seminarjum, lecz wychowanie młodego duchowieństwa na powyższej literaturze pozostawia w dziejach seminarjum na zawsze nietylko chlubną „kartę z walki o wolność kościoła" ale i kartę z walki o polskość katolickich księży.

Zajście na terenie seminarjum, wydalenie (na żądanie władz) alumna III kursu Jana Czekaja za znaleziony u niego rękopiśmienny zbiorek pieśni patriotycznych odbił się głośnym echem wśród świeckiej młodzieży szkolnej, przyspieszył rozwój jej tajnych organizacyj. Za pośrednictwem swych byłych członków, studentów uniwesytetu warszawskiego zawiązało „kółko" przy gimnazjum męskim kontakt z istniejącym tam centralnym organem organizacyj uczniowskich — Związkiem Młodzieży Polskiej („Zetem"). Ztamtąd otrzymywano instrukcje, książki, gazety i bibułę nielegalną, którą podawano z rąk do rąk i wchłaniana chciwie szerzyła epidemicznie międzynarodowe i narodowe poglądy socjalistyczne. Od czasu do czasu wpadło coś do rąk władz szkolnych, w rodzaju odpisu Marsyljanki książki pt. „Wybór poezyj dla robotników", ale wydalenie z wilczym biletem przyłapanych uczniów pociągało tylko nowych ku tajemniczej organizacji, zamiast odstraszać.

Spustoszenie wśród dziatwy spokojnych mieszkańców „Klerykowa" nasunęło prefektowi

gimnazjum męskiego ks. Niewierowskiemu myśl stworzenia obok już istniejącego ,,kółka" o podłożu narodo-socjalistycznem, drugiego ,,kółka" z programem religijno-narodowym. Istotnie w r. 1895 grupuje on koło siebie dość poważny odłam młodzieży, który się dotąd od postępowej organizacji trzymał zdala i przez rok urządza z nią u siebie w mieszkaniu zebrania owiane szczególnie patriotycznym duchem. Denuncjacje i surowe upomnienie władz zmusiło go zaprzestać pracy. Młodzież jednak nie rozbiegła się. Przeciwnie utrzymała t. zw. ,,narodowe" kółko przy życiu przez 10 lat aż do strejku szkolnego, w którym współdziałało ono solidarnie z kółkiem postępowem. Wzorując się na postępowcach założyło sobie kółko narodowe z drobnych składek członkowskich własną biblioteczkę, zaprenumerowało parę pism np. ,,Teka" i ,,Polak", a nawet rozpoczęło wkońcu w latach 1901—1903 wydawać organ własny, początkowo pisany odręcznie, potem odbijany na hektografie w domu inż. Frankiewiczów. Pismo redagowali Edmund Massalski i Łapot. Zebrania odbywały się u Taylorów albo u d-ra Możdżeńskiego, gdzie ukrywała się także biblioteczka.

Rozwój obu kółek i wciąganie do sprzysiężenia uczniów nawet z klas I i II a więc niewyrobionych i niepewnych spowodował pod sam koniec XIX w. rozczłonkowanie tych organizacyj na kółka pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Pierwszy stopień kółek miał charakter przygotowawczy — zadaniem jego było objąć jak największą ilość młodzieży i oswoić ją z ideologją organizacji nadrzędnej. Fundamentalnemi zasadami tej ideologji było: 1) zorganizowanie szkoły narodowej, 2) podnoszenie poziomu moralnego i dzielności charakteru, 3) prowadzenie kształcenia politycznego, 4) utrzymanie łączności trójzaborowej młodzieży. Popieraniem powyższych zasad wśród członków kółka zajmowali się członkowie delegaci kół drugiego stopnia. Oni też decydowali kto z kółka I-stop przejść mógł do organizacji nadrzędnej, zwanej organizacją ,,X". Reszta nie wiedziała ani o istnieniu innych kółek równorzędnych, ani tembardziej o organizacji wyższej, kółka liczyły początkowo 6—10 a potem w 1905 nawet do 20 członków.

Organizacja „X" złożona z 10 członków dbała o to, aby w biblioteczce nie brakło niezbędnych książek a w kółkach odpowiednich „nauczycieli". Dążąc do stworzenia szkoły narodowej zakładała ona przy każdem z nich dobrane ze specjalistów komisje egzaminacyjne, które miały za zadanie dopilnować, czy systematyczny kurs historii, geografii i literatury ojczystej został na kółku dostatecznie wyczerpany. Jak kółka, tak i organizacja „X" mogła się rozrastać przez tworzenie równorzędnych komórek, z tą jednak różnicą, że komórka macieżysta utrzymywała związek przez dwu członków z komórką pochodną. Praca tej organizacji związana była z terenem. Misję utrzymania kontaktu z młodzieżą wszystkich 3 zaborów spełniał ścisły bo z 4—5 członków złożony wydział wykonawczy zwany „Czerwoną Różą".

On odbierał zlecenia i instrukcje od centrali Związku Młodzieży Polskiej z Warszawy i uczestniczył w zjazdach „Zetu" w Warszawie lub Krakowie. Obok dwu kół — narodowego i postępowego, które w samym tylko gimnazjum męskiem obejmowały około 120 członków usiłowano stworzyć około 1902 r. trzecie jeszcze koło pośrednie, godzące w swym programie idee obu kół istniejących. Myśl tą zainicjowali i popierali wśród młodzieży obu zabarwień członkowie narodowego kółka Edm. Massalski i M. Krzyżanowski. Przez jakąś nieostrożność wpadły jednak władze w tym czasie na ślad konspiracji, wskutek czego obaj wspomnieni uczniowie zostali wydaleni ze szkoły, a kolega ich działacz czołowy postępowców Kaź. Warchalski odsiadywał nawet w związku z tem więzienie.

Różnice polityczne między kołami nie były zbyt wielkie i nigdy nie przeszkodziły im działać zgodnie ilekroć chodziło o czynne wystąpienie wobec włady szkolnej. Tak np. po uroczystości jubileuszowej Gogola, otrzymała młodzież na pamiątkę portrety tegoż autora, które z rozkazu kół podarła na strzępy zaraz po opuszczeniu gmachu szkolnego i rozsypała po ulicy. Innym razem znów urządziła niesłychaną burdę na patriotycznym rosyjskim wieczorku literackim w szkole, zbiła lampę projekcyjną i z dzikiemi wrzaskami opuściła salę uchodząc bezkarnie.

Zebrań ogólnych jednakże wystrzegano się, ostrożność nakazywała, aby je robić jak najrzadziej, to też tylko w wypadkach szczególnej wagi zwoływano młodzież gdzieś w lesie na majówkę dla wysłuchania patriotycznych deklamacyj i przemówień, wygłaszonych często przez studentów uniwersytetu warszawskiego— członków organizacji. Już te pierwsze próby akcji zbiorowej zagrażające więzieniem „lub wilczym biletem" miały charakter wcale po-

ważny; tem więcej prawdziwy szacunek wzbudzać musi zdecydowana postawa młodzieży kieleckiej w czasie strejku szkolnego.

Nakrótko przed terminem nadeszły z Warszawy rozkazy aby w dn. 3 lutego 1905 r. rozpocząc strejk szkolny i wstrzymać się od pobierania nauki w zakładach państwowych dotąd, dopóki nie stanie się zadość postulatom, żądającym spolszczenia wykładu. W kołach zawrzało. Natychmiast odbyło się odrębne posiedzenie informacyjne poszczególnych klas, na które zaproszono oczywiście tylko zakonspirowanych. Myśl strejku przyjęta została z powagą i bez dyskusji. Poszczególne koła wybrały delegatów do komitetu strejkowego, oddając się całkowicie do jego dyspozycji. Podobne postanowienia zapadły na zebraniach kółek w gimnazjum żeńskiem. Według opracowanago przez komitet planu młodzież gremialnie w dniu krytycznym przybyła do szkoły. Na dany znak zebrała się razem i z okrzykiem „Żądamy szkoły polskiej" wręczyła osłupiałemu dyrektorowi arkusz z żądaniami — poczem opuściła gimnazjum, udając się w kierunku gimnazjum żeńsk. Odsiecz przybyła w samą porę — koleżanki bowiem tym samym sposobem ogłosiwszy już strejk swoim władzom, nie mogły jednak wydostać się z gmachu z powodu zamknięcia bramy. Ponieważ lada chwilę nadejść mogła zaalarmowana policja, wyłamano więc drzwi i wypuszczono je na wolność.

Po 10 dniach rozesłały władze listy do rodziców wzywające do wysyłania dzieci zpowrotem do szkoły. Większość jednak wytrwała w oporze. Łamistrejkom wybijano po nocach szyby, zrywano z nimi stosunki towarzyskie, a nawet wydawano od komitetu odbijane na hektografie odezwy, które piętnowały niesławne wypadki złamania solidarności i skazywały odstępców na infamię. Wśród szczególnie zasłużonych około organizacji i podtrzymania strejku znaleźli się M. Krzyżanowski, K. Warchalski, Edm. Massalski, Ewa Gorkiewicz, Kołtoński, Drewniak, Michałowski, Rzędowski i Sabina Gołuchowska i in.

W odpowiedzi na zarzut, że młodzież strejkuje z lenistwa zakazał komitet strejkowy korzystać ze zwykłych zimowych rozrywek. Uczniom i uczenicom klas starszych oddano pod opiekę t. zw. komplety dzieci młodszych, z któremi mieli obowiązek przechodzić normalny kurs nauki szkolnej, rozszerzony przedmiotami o kraju historii i języku ojczystym. Komplety te, w których współpracowała z młodzieżą część starszego społeczeństwa, odstępując im swe mieszkania doprowadzono do wakacyj 1905 r. Bardziej patriotyczna część młodzieży wstąpiła jesienią do 7 kl. szkoły t. zw. „Handlowej" (dziś gimnazjum im. Śniadeckiego) z j. wykładowym polskim, gdzie korzystała z dużej swobody rozwoju i pielęgnowania ducha narodowego. Zato w dawnym pastwowym gimnazjum (dziś Żeromskiego) bujnie niegdyś kwitnąca myśl wychowania narodowego zgasła prawie zupełnie.

Zbytecznem było robić to pokryjomu co pod bokiem w Szkole Handlowej robiło się jawnie. To też oba koła służące tajnemu nauczaniu, podporządkowawszy się raz komitetowi strejkowemu nie odrodziły się już nigdy i razem z nim przestały istnieć. W spuściźnie zostawiły po sobie wszakże bardzo wiele i Kielcom i Polsce. Z ich inicjatywy powstała organizacja Towarzystwa Kultury Polskiej i Towarz. Kursów dla analfabetów oraz Koło Pań. Praca oświatowa przekazana Towarzystwom o szerszym zakresie działania znalazła się jednak wkrótce wobec rozpaczliwego braku pomocy naukowych. I wówczas jeszcze raz przychodzą dawne koła z pomocą, oddając na cele publiczne swe biblioteki. Jedna z nich (koła postępowego), licząca w r. 1905 około 400 książek uległa częściowej konfiskacie — zabrano wówczas w mieszkaniu bibliotekarza Rzędowskiego te książki nielegalne, które nie były rozpożyczone. Resztę wraz z biblioteką koła narodowego przekazano legalnemu Towarzystwu Czytelni Naukowej, które do dnia 1 lipca 1909 prowadziło czytelnię przy dziś, ulicy Sienkiewicza. Po nim przejęło księgozbiór liczący 1721 tomów Towarzysfwo Biblioteki Publicznej, które ku chlubie Kielc i pożytkowi społeczeństwa doprowadziło ubogą niegdyś biblioteczkę uczniowską do świetnego dzisiejszego stanu (20 i kilka tysięcy tomów). Tyle dla Kielc. Polsce zaś wychowały koło legionu obywateli którzy z dwu młodzieńczych wytycznych idei dawnego związku niepodległościowej i demokratycznej uczynili cały cel i mądrość swojego życia.

Nauczyły pracy, wytrwałości i gotowości do ofiar; rozpaliły gorący patriotyzm, który im wynagrodziła zdobyta krwawo niepodległość i wielkie szczęście wychowywania dzieci w szkole stokroć lepszej od tej, o jaką walczyły.

ŹRÓDŁA

Pamiętniki Stanisława F. Czarnowskiego, Kielce 1921 r. t. I z 3 str. 13.

Rybkowski, Ludzie z czasów mojej młodości Pam. Koła Kielczan r. 1932.

Pamiętnik ks. Teodora Czerwińskiego, Kielce 1931 cz. II str. 34 i nast.

Relacje ustne ś. p. Bol. Markowskiego (Kielce).

Józef Dunin-Borkowski, Do księgi pamiątkowej.

Księga Pam. Kielczan—wyd. Ruśkiewicz, Warszawa 1925 str. 158 i nast.

Stanisław Szczepanowski, Wspomnienia z lat dawnych. Tamże str. 163 nast.

Relacje ustne p. d-ra Zasuchy (Kielce).

Żeromski „Syzyfowe prace — wyd, VI 1922, str. 289 i nast.

Koszutski Stan. Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały (wspomnienia), Warszawa 1928 str. 15 i nast.

Relacje ustne p. Ż. Stępińskiej (Kielce).

Akt ostarżenia prok. Reznikowa — ks. Zdanowski, z walk o wolność kościoła pod zaborem rosyjskim, Kielce 1925, str. 25.

Relakcje ustne p. prof. Edm. Massalskiego (Kielce).

Ustawa „X“u. — Nasza walka o szkołę polską —wyd. Komisja Hist. pod przewodnictwem B. Nawroczyńskiego, Warszawa 1932, t. I str. 126.

Kaź. Świerczewski, Wspomnienia z czasów szkolnych kś. Pam. Kielcz. j. w. str. 168—180.

Malski Edm. Uwagi oświatowca w sprawach bibl. Kielce 1914, stt. 6.

— oOo —

GARŚĆ WRAŻEŃ Z WYCIECZKI DO CISOWA I OCIESĘK

Cisów i Ociesęki. Ilekroć oglądałem mapę okolic Łysogór, zawsze powracałem oczami do tych dwóch nazw. Interesowały mię nie tylko już same nazwy Cisów i Ociesęki—lecz i ich górzystość zaznaczona na mapie. Trzeba to zobaczyć, połazić tam, jednym słowem „powłóczyć“ się po tamtejszych okolicach tak zwykle myślałem. Miejscowości te nie są daleko od Kielc, jednak dość trudno do nich się dostać. Komunikacji stałej nie ma żadnej, a ponieważ rozporządzam tylko niedzielą lub jakim świętem, a więc jednym dniem, zamało to czasu na pieszy kurs.

Wycieczka, którą w końcu czerwca b. r. zorganizowała Sekcja Fotograficzna Pol. Tow. Kraj. oddział w Kielcach, miała właśnie za cel poznanie tej okolicy.

Wyjechaliśmy rano, autobusem kursującym do Sandomierza. Poprzez Radlin, Górno, Wolę Jachową, Napęków. Bielno, Makoszyn, Lechów do Złotejwody przed Łagowem.

Tu, na szosie, po odejściu już autobusu, dopełniliśmy formalności zapoznania się towarzystwa w składzie kilkunastu osób i powędrowaliśmy na Orłowiny.

Droga początkowo biegła porzez gęsty las, pełen rozśpiewanego ptactwa. Muzyka ta działa wprost kojąco po wszelkich jazbandach i audycjach radjowych. Chcę tu podkreślić, że taki ptasi koncert ma swoje walory, których nie wolno pominąć milczeniem, bo wszak wiemy, że są okolice zupełnie prawie pozbawione ptactwa, lub mają stada gawronów, które swym wrzaskiem—jazgotem, tak jak w niektórych miejscach Kielc, nie umilają życia.

Po przez lasy pełne ptactwa, przeszliśmy do wsi Orłowiny. Pasmo wzgórz leżące ponad nią nosi to samo miano. Z pasma tego rozciąga się daleki widok na Pasmo Świętokrzyskie bardziej na zachód położone Góry Radostowa i Kamień.

Ś-ty Krzyż z kościołem i gmachem poklasztornym, widocznym stąd dobrze może i mocniej przemawia swą wielkością i powagą nad całą okolicą, niż gdy się jest u drzwi jego kościoła. Będąc na wzgórzach Orłowińskich, lepiej się widzi grzbiet główny Łysogór, panujący jak gdyby, w całej swej okazałości nad ziemią kielecką. Widać zbocza okolicznych wzgórz w całej ich barwie, kolorycie i krasie.

Nie jest to barwa krzycząca, jaskrawa, o nie; przypomina swą łagodnością barw i stonowaniem kolorów, freski ścienne niedawno odkryte w pokojach na zamku pobiskupim w Kielcach.

Po odpoczynku — nasyceniu oczu tym widokiem przeszliśmy przez Wojteczki i Kozieł do Ociesęk, gdzie nastąpił odpoczynek z posiłkiem.

Droga nasza z Ociesęk do Cisowa prowadziła doliną zamkniętą przez wzgórza z których najbardziej rzucało się w oczy wzgórze zwane Zamczysko. Wywiera ono pewien urok nad całą tą doliną. Chociaż nie ma na niem żadnych ruin zamku samo ono w sobie króluje nad pobliskiemi dolinkami. „Zamczysko" nie przypomina swym kształtem zamku, jest ruiną zmurszałą jakiejś dużej przed wiekami góry, góry porośniętej krzakami, a jednak ma w sobie coś takiego co zgadza się ze znaczeniem słowa „Zamczysko". Może by ktoś ze znawców tych okolic podał do publicznej wiadomości co wie o tym „Zamczysku" o którym napewno są jakiejś opowiadania ludowe.

Nim weszliśmy w lasy Cisowskie, jeszcze oglądaliśmy się na oświetlone zachodzącem słońcem „Zamczysko", bo brakło nam nieco powiedzianej o nim baśni.

W Cisowskich lasach zastępowały nam drogę drzewa warte widzenia. Swą powagą, wielkością, kształtem rozłożystych konarów wstrzymywały nietylko oko ludzkie i krok. Kazały wprost zatrzymać się, by ich obojętnie nie minąć.

W Cisowie szukaliśmy owych ginących już cisów, których dwa okazy rosną przed blebanią. Ktoś z uczestników wycieczki starał się dowieść, że Cisów dlatego tak się nazywa ponieważ mieszkają tam cisi ludzie. co można wziąć za dobry żart z braku właściwych Cisów. Z Cisowa leżącego w wysoko położonej dolinie, osłoniętej od zachodu, północy i wschodu wzgórzami, poprzez rozległe lasy przeszliśmy do Daleszyc skąd autobusem powróciliśmy do Kielc.

Celem tej wyciecki było wynalezienie nowych szlaków, nowych możliwości wycieczkowych w mniej znane i mniej schodzone drogi. Stwierdzić trzeba, że piękno wzgórz Orłowińskich z ich widokiem na pasmo Swiętokrzyskie jak i urocze doliny w okół „Zamczyska" warte są by się niemi szerzej zainteresować. A ten, kto zna lepiej okolice Cisowa i Ociesęk, może by podzielił się swemi wiadomościami z szerszym ogółem, chociażby na łamach „R a d o s t o w e j", a może by sam poprowadził wycieczkę w tamte strony?

Kaz. Kal.

T. WŁ. JACKOWSKI
Sekretarz Rady Art.-Konserw. m. Kielc

O PIĘKNO KIELC

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Artystyczno-Konserwatorskiej m. Kielc debatowano nad projektem Biura Regionalnego Planu Zabudowania regionu Radomsko Kieleckiego, które przystąpiło już do opracowywania, wedle umowy zawartej z miastem, planu zabudowy i regulacji Kielc.

Omawiany projekt dotyczy utworzenia przy zbiegu ulic: Sienkiewicza i Kapitulnej — placu, który odsłoni widok na wzgórze zamkowe, dając równocześnie większy oddech w dzielnicy śródmieścia, pozbawionej placów i gęsto zabudowanej.

Rada Art. Konserwatorska wypowiedziała się zasadniczo za projektem utworzenia placu kosztem dwu parceli na (jednej stoi parterowy dom drewniany i budka z owocami). Zastrzeżenia wysunięte na omawianym posiedzeniu Rady A.-K. dotyczyły jedynie tego, że projekt wniesiony przez Biuro Reg. Placu Zabud. jako fragmentaryczny, nie pozwala Radzie na rozpatrzenie go w powiązaniu z całością zagadnienia rozplanowania dzielnicy. otaczającej wzgórze zamkowe. a to ma zasadnicze znaczenie dla Rady A.-K. jako organu

doradczego, odpowiedzialnego za ten odcinek działalności Zarządu Miejskiego.

W dyskusji podniesiono, że już w marcu 1938 r. Rada Art-Konserw., opierając się na art. 338 prawa Budowlanego, uznała dzielnicę powyższą, objętą ulicami: Ogrodową, Staszica, Sienkiewicza, Kapitulną, placem. P. Marii, Bandurskiego i 3 Maja— jako podlegającą ustawowej ochronie jako zabytkowej, o walorach pejzażowo godnych zachowania — i w tym celu skierowała swą uchwałę do organu technicznego Zarządu Miejskiego.

Jedynie dzięki temu, że uchwały te-odpowiednie czynniki wykonawcze nie zrealizowały — dopuszczono do wybudowania 3-ch piętrowego domu przy zbiegu ul Sienkiewicza i Kapitulnej oraz rozpoczęto budowę domu przy ul. Sienkiewicza (obok hotelu „Versal“).

Podjęcie tej sprawy obecnie zaktualizowało starania poprzednie R. A.-K. Dzięki autorytetowi inicjatorów pomysłu, opracowanego przez Biuro Reg. Planu—istnieje prawdopodobieństwo realizacji, a miasto zyska piękny fragment przy głównej, reprezentacyjnej ulicy, nadający godny, wielko miejski charakter śródmieściu.

Waga gatunkowa zagadnienia planowania i regulacji dzielnicy zamkowej wymaga jednak szerszego rozpatrywania sprawy, a nie ograniczania się do fragmentu projektowania małego placu.

Musimy tu brać pod uwagę okoliczność, czy utworzony plac ma znaczenie również i w całości regulacji tej dzielnicy, czy będzie mógł służyć jako część planowanej całości. Bo przecież nie możemy zapominać o głównym celu naszych prac nad upiększaniem miasta—o rozplanowaniu całego wzgórza zamkowego Nasuwa się w pierwszym rzędzie konieczność przedyskutowania w szerszym gronie specjalistów i miłośników miasta — w jakim kierunku prowadzić prace badawcze, jak zapobiec dalszemu zabudowywaniu okolicznych ulic, zasłaniającemu Zamek i Katedrę — najpiękniejsze zabytki miasta.

Z dyskusyi kilkakrotnych na ten temat, prowadzonych na posiedzeniach Rady A.-K wynikają następujące dezyderaty.

Koniecznym jest wyodrębnienie wzgórza Zamku i Katedry od reszty miasta, przez stworzenie zadrzewionej alei biegnącej od ul. Kapitulnej, pod wzniesieniem na którym stoi dom pp. Bularskich i pod murem Zamku w kierunku ulicy Staszica.

Dalszym etapem prac byłby:

obniżenie dachu domu pp. Bularskich i pokryciu go bardziej odpowiednim dla otoczenia materiałem (dachówka spatynowana).

zburzenie domu, gdzie obecnie mieści się strzelnica W. K. S. 4 pp. Leg. szpecącego tę dzielnicę,

zburzenie domu, gdzie obecnie mieści się D-two Dywizji,

przebicie ulicy Zamkowej do ul. Bandurskiego zadrzewienie, zamknięcie jej dla ruchu kołowego i urządzenie jej jako alei ze schodami. (W ten sposób odsłoni się piękną perspektywę na place Żeromskiego i Wolności — co już samo w sobie stanowić może cel godny starań i pracy).

Plan powyższy realizowany stopniowo w ciągu lat dał nam w rezultacie piękną oprawę wzgórza zamkowego i utworzy wielką przestrzeń zadrzewioną w centrum miasta. Aleja ta będzie rezerwatem świeżego powietrza powiększając w sposób naturalny miejsce wypoczynku — park miejski — dziś już zbyt mały dla potrzeb śródmieścia.

Projektowany plac przy ul. Kapitulnej miałby swe znaczenie dopiero w połączeniu z omówionym wyżej projektem regulacji wzgórza zamkowego, jako punkt wlotowy do nowej arterii komunikacyjnej.

Z omawianym planem wiąże się sprawa zabezpieczenia dziś jeszcze niezabudowanych parceli przy ulicy Staszica, które mogłyby być częściowo zabudowane dla osłonięcia brzydkich tylnich ścian kamienic, a przeto projektowane już w tej myśli, że muszą mieć właściwie rozwiązane elewacje wschodnie — od strony projektowanej alei. Ten sam postulat odnosi się do oficyn domów przy ulicy Sienkiewicza, których szpecące budy gospodarcze widoczne są od strony ulicy Kapitulnej.

Planując na krótką metę — równocześnie z właściwym opracowywaniem fasady domu, przylegającego do projektowanego placu — koniecznym będzie zburzenie sąsiednich, szpecących śródmieście bud, prowizoryczne splantowanie placu oraz uzyskanie od obecnych posiadaczy przyległego ogrodu prawa na przeprowadzenie

arterii komunikacyjnej dla pieszych w kierunku ulicy Staszica.

Poza kwestją wykupu dwu parcel przy ul. Kapitulnej — żadnych trudności finansowych taki mały plan nie przedstawia. A mając już tak zapoczątkowane place łatwiej nam będzie realizować dalsze punkty planu całości, gdyż wynikać one będą z logicznej całości, już widocznej i celowej dla najbardziej obcego rzeczom nowym obywatela.

W ten sposób umikniemy trudności w przekonywaniu o konieczności projektowanych inwestycyj — bo cała koncepcja będzie zrozumiała dla każdego przechonia: Natomiast odrywanie sprawy placu od reszty dzielnicy, albo prychtowanie placu bez równoczesnego realizowania jego otoczenia -- uważać należy za jeszcze jedno połowiczne rozstrzyganie spraw zabudowy miasta i jako takie, mijające się z zasadniczym celem.

Dla upiękrzenia tej części miasta ważnym byłoby dążenie do zburzenia nieruchomości przy Placu P. Marii, przylegającej do lewego skrzydła Zamku oraz posesji pp. Bularskich — ale ta sprawa nie jest tak pilna dla względów estetyki jak zniesienie więzienia w śródmieściu, mieszczącego się (w jednej z najstarszych budowli, sięgającej pono XVI wieku), w otoczeniu najwartościowszych zabytków kieleckich.

Omawianie tego rodzaju zagadnień w Kielcach jest szczególnie niewdzięczne, bowiem zarówno społeczeństwo nie jest nawykłe do traktowania zagadnień estetyki jako ważnego względu jak i czynniki dysponujące zabudowaniem pasjonują się zbytnio sprawą komponowania poszczególnych dzielnic. W obydwu wypadkach względy utylitarne wysuwane są na czoło i zazwyczaj wygrywają nawet wbrew istniejącym przepisom, w których poczesne miejsce zajmuje troska o piękno osiedli, o zabytki godne zachowania, a nawet o fragmenty miasta, mające znaczenie pejzażowe. Komentując w sposób najbardziej prosty obowiązujące przepisy prawne w zakresie budownictwa winniśmy dążyć do realizowania intencji ustawodawcy. Zwłaszcza w okresie, kiedy żelazna ręka Pana Premiera w imię estetyki osiedli burzy wszystko to, co na wykłych oczu nie raziło od szeregu lat.

Zgóry należy założyć, że brak funduszów na realizowanie omawianego przeze mnie planu, będzie używany jako argument do zwalczania pomysłów tego rodzaju. Tu przeto przypomnieć należy, że Warszawa odsłania stare mury forteczne. W Kielcach zapytano by—„na co komu te mury"? Jeżeli przeto nie stać nas na własne pomysły, na tworzenie nowych pięknych dzielnic, godnych zwiedzania przez masowy ruch turystyczny. przepływający przez Kielce rok rocznie, to przynajmniej pracujmy nad udostępnieniem dla oczu tego, co jest w naszym mieście najpiękniejsze tego co mówi o wielowiekowym bycie wiasta i jego zabytkowym charakterze.

Będzie to jedyna godna pochwały pamiątka, jaką nasze pokolenie pozostawi po sobie potomnym, którzy jak dotąd, nie wiele będą mieli powodów do naśladowania przodków w tej dziedzinie.

Ważne odkrycie i prace konserwators. w kościele w Nowym Korczynie

Pofranciszkański kościół wczesno gotycki w Nowym Korczynie ufundowany w 1252 roku przez królową Kingę dał miłośnikom sztuki z okazji przeprowadzonego w nim remontu nie małą sensację.

Stan budowli przedstawiał się do niedawna bardzo groźnie. W szczególności zaś zniszczone pokrycie dachowe powodowało zamakanie sklepień i murów świątyni. Obecnie podjęte zostały przez ks. proboszcza Belczyńskiego w porozumieniu z konserwatorem d-rem A. Olesiem i według ustalonego programu prace renowacyjne. Na pierwszym planie wymienić należy naprawę dachów i pokrycie ich nową dachówką t. zw. „esówką", co w znacznej mierze zostało już wykonane. Równocześnie usuwa się szpetne późniejsze tynki i odsłania pierwotny wygląd muru wykonanego z cegły. Przy tej okazji odsłonięto zamurowaną wnękę okna nawy, odkrywając piękne profilowane, kamien-

ne przeźrocze wczesno gotyckie. Zostało ono oczywiście wraz z resztą zachowanych bocznych obramień kamiennych należycie odczyszczone i zabezpieczone.

Celem osuszenia murów budowli postanowiono usunąć dość duży nasyp, powstały w ciągu wieków wokoło kościoła. Przy rozkopaniu ziemi wzdłuż farady północnej, w której niegdyś znajdowało się boczne wejście, natrafiono na kilka kamiennych rzeźb, pochodzących niewątpliwie z czasów budowy kościoła. W danej chwili nie jest jeszcze wiadomo jakie było ich przeznaczenie — czy służyły jako artystyczne wyposażenie fasady, przy której zostały odkryte, czy też przy przebudowach usunięto je z wnętrza jako prymitywne i nie zaspakające wymagań w epokach różniejszych. W każdym razie historia rztuki wzbogaciła się dzięki temu odkryciu o poważny materiał do dziejów naszej średnio-wiecznej rzeźby.

Program tegorocznych prac odnowicielskich obejmuje prace wstępne, niezbędne i najważniejsze. Po skończeniu dachów, oczyszczeniu ścian, osuszeniu murów naprawi się jeszcze charakterystyczne szkarpy opinające kościół przez nakrycie ich ławami kamiennymi i uporządkuje otoczenie świątyni. Po tym dopiero będzie można przystąpić do odrestaurowania cennego zabytkowo wnętrza, które tak ze względów architektonicznych jak i z uwagi na ciekawą polichromię, ambonę i inne ozdoby, łącząc w sobie dobrze zgranymi warstwami pozostałości wszystkich epok sztuki od wczesnego gotyku począwszy, może uchodzić za małe, żywe muzeum sztuki i zadowolić najwybredniejszy smak znawców i turystów.

PAMIĘTNIK KOŁA KIELCZAN

Tom VIII 1938.

Kielce — Warszawa 1938 Nakładem Koła Kielczan.

Niezwykle ciekawą i starannie dobraną treść zawiera tom VIII Pamiętnika Koła Kielczan.

Dr Juliusz Nowak-Dłużewski opowiada w artykule: Zwiazek święcony w Kielcach, jak to za ostatnich lat panowania Jana Kazimierza żołnierze z powodu nieotrzymywania żołdu zrzeszyli się, zrewoltowali i przez szereg miesięcy skoncentrowali na terenie kieleckim. A kiedy król po zwycięstwie nad Chowańskim obiecywał im wypłatę żołdu, jeżeli przyjdą do jego boku, konfederaci kieleccy odpowiedzieli, że „żadnego sukursu do pokonania dalszej imprezy nieprzyjacielskiej dać nie mogą dla nadwątlonych bardzo sił.. póki za krwawe prace dostatecznego nie otrzymają ukontentowania“. Dopiero kiedy biskup krakowski Andrzej Trzebicki zagroził marszałkowi związku Świderskiemu klątwą, przeniósł tenże siedzibę związku z Kielc do Jędrzejowa, skąd w dalszym ciągu targował się z królem

Związek posiadał swoją publicystykę i „poezję“. Próbkę ostatniej podaje autor w postaci przeróbki psalmu biblijnego, do celów związkowych. Nosi ona tytuł: „Venite exultemus związkowe“.

Dr Nowak-Dłużewski zapowiada drukujące się obecnie jego studium o tego rodzaju trawestacjach, popularnych w w. XVI i XVII.

P. Krystyna Fryczówna drukuje rozprawkę „Kielce Kongresowe“, w której omawia życie umysłowe, polityczne i towarzyskie miasta oraz udział Kielc w powstaniu listopadowym.

Interesujące są zebrane materiały dotyczące szkół, zwłaszcza Szkoły Akademiczno-Górniczej, założonej przez Staszica, tajnych związków młodzieży jak Burszów i Szpaków Kieleckich, nieudanej próby założenia loży wolnomularskiej w Kielcach i wreszcie trudności z założeniem pierwszej księgarni w Kielcach w r. 1827. Przedtem książki sprowadzano za pośrednictwem handlów korzennych. Kielce, stolica województwa, były w epoce Królestwa miastem małym.

Najważniejszym wypadkiem natury politycznej był wtedy dla Kielc proces margrabiego Wielopolskiego o ordynację pińczowską z nabywcą większości dóbr ordynacji Szanieckim. Było to starcie się ideologii konserwatywnej z hasłami liberalnymi i demokratycznymi. Do najgłówniejszych wydarzeń życia towarzyskiego w Kielcach należały: święto górników, zabawy w karnawale i majówki młodzieży szkolnej.

Dr Kazimierz Rakowski opisuje swoje wspomnienia, sentymentem owiane, o Adolfie Dygasińskim, podkreślając jego zalety umysłu i serca.

Adolf Grabowski, kolega Żeromskiego opowiada o czasach swojego pobytu w gimnazjum kieleckim w r. 1885. Osobno, w „Uwagach do książki Piołun Noyszewskiego“ Stefan Żeromski pro-

stuje pewne nieścisłości w datach, dotyczące przeżyć autora „Syzyfowych prac" od czasu opuszczenia przez niego gimnazjum kieleckiego t. j. od r. 1886 aż do wyjazdu za granicę w r. 1892.

Cennym przyczynkiem do historii szkół prywatnych w Kielcach jest artykuł Edwarda Zienkowskiego, barwnie przedstawiający trudności, na jakie natrafiało szkolnictwo prywatne w Królestwie za czasów Hurki i Apuchtina. Swobodniejszy nastrój panował w szkołach żeńskich, gdzie nauka odbywała się w języku polskim, a język rosyjski był tylko „na pokaz w razie wizyty inspektora, którego przybycie anonsowały specjalne dzwonki. „Szkoła stawała się momentalnie jak gdyby przetłumaczona na język rosyjski".

Udział Kieleckiej Szkoły Handlowej Męskiej w ruchu niepodległościowym w latach 1909—1918 omawia Zygmunt Jerzy Grunert, nadając jednak artykułowi ton zanadto osobisty, polegający na upamiętnianiu nazwisk, jakby o to głównie chodziło autorowi.

Stały już kronikarz Kielc p. Emil Zaremba podaje „Obraz życia kulturalnego Kielc w r. 1938". Życzymy sympatycznemu kronikarzowi, aby w następnym roku mógł skonstatować w swoim mieście puls tego życia coraz żywszy i bogatszy.

Resztę „Pamiętnika" wypełniają artykuły poświęcone pamięci zmarłych członków Koła, recenzja rocznika 1938 Ziemi i sprawozdanie Zarządu Koła Kielczan za rok 1937.

MIEJSCE URODZENIA ADOLFA DYGASIŃSKIEGO

Nareszcie miejsce urodzenia A. Dygasińskiego zostało ustalone. Tak jak przewidywaliśmy w Nr 1—2 „Radostowy" z r. b. wskazując dwie możliwości—Niegosławice Jędrzejowskie par. Nawarzyce i Niegosławice Pińczowskie par. Pełczyska, odnaleziona została w Pełczyskach metryka wielkiego pisarza i ogłoszona w Nr 3 „Ziemi" z r. 1939 w nast brzmieniu:

„Działo się w Pełczyskach dn. 9/III 1839 r. o godz. 10 rano. Stawił się Jan Dygasiński-lat 21—Pisarz prowentowy, w Niegosławicach zamieszkały w obecności Walentego Sławińskiego wóyta gm. Złota, 37 lat, w Niegosławicach zamieszkałego, tudzież Kazimierza Wilkoszewskiego, ekonoma dóbr Złota lat 60 w Złotej zamieszkałego i okazał nam dziecię płci męskiej urodzone w Niegosławicach w dniu 7/III 1839 o godz. 3 popołudniu z Jego małżonki Katarzyny Janiszewskiej 17 lat. Dziecięciu temu na chrzcie Św. nadane imiona Tomasz - Adolf, a rodzicami chrzestnemi byli: wyżej wspomniany Walenty Sławiński i Marianna Pirkiewiczowa, panna zamieszkała w Radzanowie. Akt niniejszy stawającym przeczytany i przez nas z niemi podpisany został".

Czyli Dygasiński urodził się w Niegosławicach Pińczowskich gm. Złota i parafii Pełczyska.

Rodzice autora „Godów zycia" w latach 80-tych zeszłego stulecia dzierżawili folw. Zagrody w p. Stopnickim — a ojciec Jan Dygasiński 20/II 1899 r. zmarł w Elżbiecinie pod Buskiem p. Stopnickiego — wiadomość tę podaje „Kraj" wychodzący swego czasu w Petersburgu w rocznikach z 1899 r.

SEWERYN BORKIEWICZ



SKŁADAJMY OFIARY NA RESTAURACJĘ NAJSTARSZEGO w POLSCE KLASZTORU SWIĘTOKRZYSKIEGO NA ŁYSEJ GÓRZE—KONTO P. K. O. Nr. 101.073.



Komitet Redakcyjny:
Prof. HENRYK CZARNECKI, JAN GĘBICA, TADEUSZ JACKOWSKI, JAN PAZDUR, STANISŁAW SUCHOROWSKI.

Redaktor i Wydawca: Mgr. fil. JAN PAZDUR.

Drukarnia Jan Łęski, Kielce, ul. Sienkiewicza 14.